



Głos Sumienia

Nr 1/2012 (36) | Biuletyn Ligi Obrony Suwerenności

ŚLĄSK OPOLSKI ZAWSZE POLSKI!



17 stycznia 2012 r. przed Urzędem Wojewódzkim w Opolu, nasi miejscowi przedstawiciele zorganizowali pikietę, która odbyła się pod hasłem „Śląsk Opolski zawsze Polski!”. Zainteresowała ona dziennikarzy opolskich mediów i relacjonowana była we wszystkich lokalnych wiadomościach. Po wielu przemówieniach, odśpiewaniu hymnu i Roty wręczyliśmy przedstawicielowi wojewody opolskiego odczytany wcześniej list protestacyjny. Bezpośrednią przyczyną naszego protestu było zarejestrowanie przez opolski sąd Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej, które nie tylko w swojej nazwie posiada błąd ale także w statucie ma odwołania do nieistniejącego narodu śląskiego. Legalizacja stowarzyszeń separatystycznych i uwiarygodnianie ludzi pragnących dezintegracji Polski jest nie tylko niedopuszczalne, ale stanowi także przykład wielkiego braku rozsądku ze strony sądu mającego służyć w swoich założeniach strukturom państwa polskiego.

Stowarzyszenie to, powstałe z inspiracji antypolskiej organizacji separatystycznej pod nazwą Ruch Autonomii Śląska, mydlić ma oczy Ślązakom poprzez pozorne odcięcie się od polityki oraz deklarowaną „chęć krzewienia języka i kultury śląskiej”, po to, aby faktycznie z każdym dniem oddalać Śląsk od naszego kraju. Antypolskie poglądy głoszone przez członków RAŚ pozwalają sądzić, że tym ludziom nie zależy tylko na zachowaniu regionalnej kultury. Wyraźnie widać, że wypowiedzieli oni Polsce wojnę, obecnie w wymiarze propagandowym, ale co będzie później...?

Głoszone przez nich kłamstwa mają obrzydzić Ślązakom Polskę i odsunąć ich od Macierzy. Członkowie RAŚ to ludzie na tyle cyniczni, że nie wahają się wykorzystywać mieszkańców Śląska do realizacji swoich partykularnych interesów. Dlatego apeluję: Ślązacy, nie dajcie się oszukiwać! Nie wiercie ludziom, którzy chcą na Was zbić polityczny kapitał! Poczucie przywiązania do małej ojczyzny nie oznacza, że musimy przestać być Polakami!

Polska jest Ojczyzną nas wszystkich i nikt nam nie broni rozwijać swojej gwary śląskiej czy regionalnej kultury w szerokim tego słowa znaczeniu. To awanturnicy z RAŚ próbują podzielić i skłócić naszą zjednoczoną polską rodzinę. Nie pozwólmy im na to! Precz z separatyzmem!



Marcin Balcer

NIE dla ACTA!

Pod pretekstem ochrony własności intelektualnych, Rada Ministrów w dniu 25 listopada 2011 r. przyjęła projekt uchwały w sprawie podpisania przez Polskę międzynarodowej umowy handlowej, dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrabianymi (w skrócie tytułowe ACTA). Samo złożenie podpisu przez „naszych” przedstawicieli planowane jest na 26 stycznia i ze względu na kontrowersyjność tej ustawy, doprowadziło do zorganizowania szeregu protestów przez jej licznych przeciwników w największych miastach na terenie całego kraju.

Przyjrzyjmy się tej całej sytuacji z bliska. Przede wszystkim bardzo naiwnym jest każdy, kto wierzy w szlachetność intencji, którą platformiany rząd miałby się kierować przy podpisywaniu tejże umowy, notabene reklamowanej w bardzo przebiegły sposób jako walka z piractwem, mającym być rzekomo największym złem dzisiejszego świata. Historia branży multimedialnej już nie raz pokazała, że producent chcący zabezpieczyć swój produkt przed nielegalnym udostępnianiem w rzeczywistości uprzykrza życie uczciwym nabywcom. Piraci zawsze znajdą sposób na obejście wszelkich zabezpieczeń i trzeba być bardzo naiwnym, aby wierzyć w możliwość zlikwidowania tego zjawiska, jak i zresztą całego czarnego rynku. Przywódcy Unii Europejskiej zapewne idiotami nie są, wówczas nie byłoby przecież w ogóle w stanie powołać do życia owego sztucznego tworu (a może jego powołanie jest właśnie tego dowodem?). Są za to nad wyraz szczerwanymi lisami i geniuszami manipulacji, skry-

Przywódca? *Conditio sine qua non!*

Działanie wielkiego narodu, jakim jest naród polski, który samodzielnie przez 20 lat nie jest zdolny dokonać wyboru swoich przedstawicieli, a robi to pod wpływem son-dazy, nachalnej propagandy i bezustannych kłamstw - musi budzić co najmniej zdziwienie. Szczególnie przykre jest stwierdzenie - „mam własne zdanie”, wypowiedziane przez osobę legitymującą się wyższym wykształceniem, ponieważ, gdy wreszcie je wypowie, to najczęściej usłyszymy treść „żywem wyjętą” jeśli nie z „Gazety Wyborczej”, to przynajmniej z programu niejakiego Tomasza Lisa, bądź Moniki Olejnik! Zwykle w takich wypadkach robię się nerwowa i staram się najpierw wskazać adwersarzowi autorów jego rzekomo własnego zdania, po czym już spokojniej wyluszczam, iż posiadanie własnego zdania jest luksusem, na który trzeba sobie solidnie zapracować: bezustannym samokształceniem się, rozwojem (zarówno umysłowym jak i duchowym), tudzież setkami przestudiowanych pożytecznych i mądrych ksiąg. Dopiero wówczas możemy mówić o posiadaniu własnego zdania, jeśli mamy odpowiednie podstawy, elementarny zasób wiedzy, co niekoniecznie (jak widać często!) idzie w parze z uzyskaniem dyplomu wyższej uczelni. Kto się nie rozwija, ten się cofa, to rzecz dowiedziona! Najgorszą zaś z form lenistwa, jaka trapi nasz gatunek, jest bez wątpienia lenistwo intelektualne!

Nie bez kozery „przyczepiłam się” do osób z wyższym wykształceniem. Według badań socjologicznych, są to ludzie najbardziej podatni na medialne manipulacje i produkty speców od tzw. wizerunku (Tymochowicz e tutti quanti)! Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta: znaczna ilość ludzi, po zakończeniu edukacji zapada w „umysłowy letarg”, „odpuszcza sobie” rozwój, w poczuciu iluzorycznego „ukończenia”, niejednokrotnie połączonego z błogim (aczkolwiek nieuzasadnionym) poczuciem wyższości wobec „bezdypłomowców”. Szczególnie żalosnym przypadkiem jest tutaj syndrom „pierwszego dyplomu w rodzinie”! Oj, ktoś taki jest wtedy tak nadęty, tak „przejęty rolą”, że przykro patrzeć, z jaką łatwością zapomniał o przysłowiowych butach, i wyszedł...

Spółczesność polska składa się rzecz jasna, również z ludzi bez wyższego wykształcenia i tych jest zdecydowanie większa liczba. Wśród „bezdypłomowców” występuje mniejszy odsetek podatnych na działanie P.R., czy jak tam się, w obecnej nowomowie, zwie propaganda. Czy można zatem pokusić się o wniosek, iż ludzie bez wyższego wykształcenia głoszą mądrzej od tych pierwszych? Ależ skąd! Rzecz w tym, iż wobec ludzi z wyższym wykształceniem można i należy mieć większe wymagania, to chyba oczywiste.

Samodzielne myślenie nie jest zakorzenione w naszym społeczeństwie. Przyczyna takiego stanu rzeczy bywa różna, jednak przestrzegam przed jakże częstym upraszczaniem tego ważkiego problemu i obwinianiem za wszelkie nasze niedostatki okresu PRL-owskiego. Wszak umysłowe lenistwo zauważyli u polskiej inteligencji już współtwórcy Komisji Edukacji Narodowej, a był to wiek XVIII! Ubolewali nad marną kondycją Polaków pozytywiści, potem zaś autorzy 20-lecia międzywojennego.

Jest rzeczą oczywistą, że skoro naród wykazuje się dużym odsetkiem tych, którzy nie mogą (bądź nie chcą!) myśleć samodzielnie - istnieje w nim silna potrzeba posiadania przywódcy. Uprzedzając z góry gromy ewentualnych adwersarzy, śpieszę z wyjaśnieniami: jestem już dość dorosłą dziewczynką i doskonale wiem, kim byli panowie o psychopatycznej osobowości, działający w XX wieku (jeśli znajdą się chętni, aby dowiedzieć się trochę więcej o Hitlerze czy Stalinie - odsyłam do nieocenionego dzieła Ericha Fromma „Anatomia ludzkiej destrukcji”)! Przywódca nie może być w każdym razie psychopata.

Mało tego: nie powinien też posiadać kompleksów, ani poczucia niespełnienia w jakimkolwiek aspekcie życia (zawodowym, społecznym, uczuciowym, etc.). W Polsce, co widać gołym okiem, istnieje cała rzesza ludzi, zajmujących się zawodowo polityką, dla których owo zajęcie jest czymś „zamiast”. Ktoś taki, rzecz jasna, nie może pretendować do roli przywódcy narodu! Człowiek taki, jeśli tylko uzyska jakikolwiek urząd, natychmiast zechce czerpać zeń korzyści, w sposób zapewniający mu rekompensatę własnych życiowych niepowodzeń, kompleksów, często niezdrowych i nieetycznych pragnień.

Przywódca, który poprowadziłby nasz naród do odzyskania suwerenności, godności ludzkiej, praworządności i poczucia bezpieczeństwa musiałby skupiać w sobie

wającymi za maską obrony praw autorskich swe nieczyste intencje. W uzasadnieniu do tej ustawy podjętej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego,



można przeczytać m.in. to, że: „Pragnąc propagować współpracę między dostawcami usług i posiadaczami praw w celu zwalczania odnośnych naruszeń w środowisku cyfrowym”, czy „Pragnąc zwalczyć takie rozpowszechnianie poprzez zacięśnioną międzynarodową współpracę oraz skuteczniejsze egzekwowanie prawa na poziomie międzynarodowym”. Postulaty te, choć nie napisane wprost i ubrane w ładne słowa, jednoznacznie wskazują na chęć kontrolowania obywateli „wspólnoty europejskiej”. W pierwszej kolejności zabroni się nam pobierać wybrane pliki, a potem ocenzuruje się strony zawierające treści niezgodne z obowiązującą powszechnie poprawnością polityczną.

Drugą i zarazem nie mniej ważną kwestią dotyczącą tej umowy, jest brak uczestnictwa w tym porozumieniu Chin. Dziwnym trafem sytuacja ta zbiegła się w czasie z niedawnymi próbami zaciągnięcia kredytu przez UE u tego mocarstwa. W mojej opinii, sytuacja jest bardziej niż jasna, a wnioski każdy z czytelników powinien wyciągnąć samodzielnie, byleby tylko nastąpiło to przed całkowitym zalewem naszego rynku przez chińskie podróbki.

Przemysław Plejda

najlepsze, często trudno wyobrażalne cechy, jakimi może być obdarzona ludzka istota. Podstawową cechą, przymiotem przywódcy narodu polskiego powinien być żarliwy patriotyzm, wyrażający się w kolejnych, niezbędnych cechach, jakimi są: bezinteresowność, odwaga, uczciwość, skuteczność, znajomość własnej wartości i wysoki współczynnik empatii. Jest rzeczą oczywistą, iż powyższym cechom musi towarzyszyć rozległa wiedza, zdolności organizacyjne, doskonała umiejętność wyrażania swoich przekonań, komunikatywność. Przywódca w żadnym razie nie powinien być mizantropem.

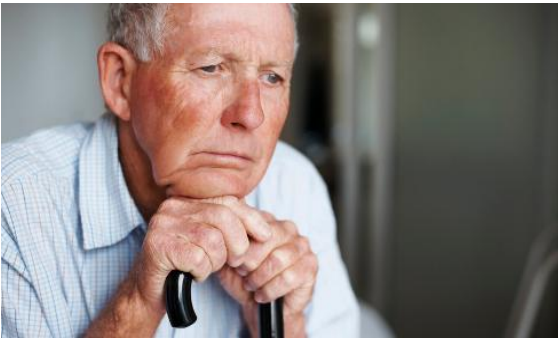
Być może, a nawet całkiem prawdopodobnie, iż nie zdołałam wyczerpać całości przymiotów, które powinny cechować przywódcę naszego narodu. Może też znalazłby się ktoś, kto zarzuci mi, używając sportowej terminologii, „stawianie zbyt wysokiej poprzeczki”, kto wie? Na dzień dzisiejszy, pewne jest jednak to, że obecna władza nie działa w interesie Polski, ani w naszym dobrze pojętym interesie. Demokracja „po polsku” urządzona zaś jest w ten sposób, że z powodu obowiązywania „chorej” ordynacji wyborczej, partie patriotyczne nie mają większej szansy zaistnienia w głównym nurcie życia politycznego. Nie pozostaje zatem nic innego, jak tzw. „działanie oddolne”, zakrojone na szeroką skalę, które, co oczywiste, nie może istnieć bezwładnie, lecz musi mieć przywódcę. A zatem, jak napisałam w tytule, ale już bez znaku zapytania: przywódca - *conditio sine qua non*!!!

Lillana M. Szczepkowska

Wegetacja rencistów i emerytów

Na początek krótka refleksja. Posłużę się znanym nam wszystkim obrazkiem. Pod hotel o wysokim standardzie podjeżdża autokar z wycieczką uśmiechniętych i zrelaksowanych emerytów z Niemiec. Co nas nie dziwi, ale wśród nich są również ci o najniższym uposażeniu, wszystkich jednak stać jest na kilkudniowy pobyt w Polsce, nie wspominając o innych, droższych krajach w Europie.

Jednak zajmijmy się problemami polskich rencistów i emerytów, których jest ok. 7,4 mln, w tym sporą liczbę stanowią ludzie o najniższych dochodach. Jedną grupę tworzą osoby całkowicie niezdolne do pracy, które otrzymują ok. 800 zł, a drugą osoby częściowo niezdolne do pracy otrzymujące ok. 600 zł. Rozważmy przypadek, gdy dwoje małżonków musi się utrzymywać z wymienionych wyżej dochodów. Co prawda szacunki są indywidualne dla każdej rodziny, ale można przyjąć, że zamieszkują w mieszkaniu o powierzchni 45 m². Wysokość czynszu wraz z opłatami za media wynosi ok. 600 zł, lekarstwa ok. 400 zł i pozostaje od 200 do 600 zł (w



zależności od wysokości świadczenia) na bardzo skromne wyżywienie dla dwojga osób. Oprócz tego trzeba wydawać pieniądze na bilety komunikacji miejskiej, ubrania, jakieś rzeczy do domu, remont itp. W celu zabezpieczenia niezbędnych potrzeb do życia, zmuszeni są do szukania jakiegokolwiek pracy dorywczej, nawet za niskie wynagrodzenie. Tu za-

czynia się jednak poważny problem, ponieważ nie na każde zajęcie pozwala ich stan zdrowia, oprócz tego istnieją przepisy, których stosowanie może odebrać lub ograniczyć ostatnie źródło utrzymania jakim jest renta. W tej sytuacji zmuszeni są podjąć ryzyko zatrudnienia „na czarno” lub na umowę „śmietniową” albo „ratują” się zbieraniem puszek ze śmietników. Inni znów „ratują” się wzięciem kredytu z banku. Łudzą się przy tym, że może „jakoś to będzie” i dług zostanie spłacony. Jednak Krajowy Rejestr Długów informuje, że liczba zadłużonych rencistów w 2010 r. wynosiła 3%, a w 2011 r. wzrosła ponad dwukrotnie i wynosi 6,5%. Niektórzy ludzie posiadający własnościowe mieszkanie, oddają je bankowi w tzw. Fundusz Hipoteczny „Dom”, w zamian za dożywotnie świadczenia. Jeszcze gorzej żyje się osobom samotnym. Tej tragedii nie sposób nawet opisać.

Bezsprzecznym jest fakt, że za stan państwa i poziom życia naszego narodu odpowiedzialny jest rząd. Szczególnie za nędzę emerytów i rencistów, gdyż tworzy on przepisy, według których ustala się wysokość świadczeń rentowo-emerytalnych.

BALAGAN W NFZ

Jednym z najpopularniejszych ostatnio tematów w naszym kraju jest bez wątpienia rozgardiasz panujący w Narodowym Funduszu Zdrowia. Cały spór toczy się wokół tzw. „Afery pieczątkowej”. Według nowej ustawy refundacyjnej, lekarze zobligowani są do określania poziomu odpłatności pacjenta za leki



na receptę i co za tym idzie, zaprzestania używania dotychczas stosowanych na nich pieczątek z napisem „Refundacja do decyzji NFZ”. Lekarze już swoje wywalczyli, albowiem 13 stycznia Sejm uchwalił nowelę do ustawy zwalniającą ich z ponoszenia odpowiedzialności karnej za źle wypisane recepty. Z takim obrotem sprawy nie zgadzają się rzecz jasna aptekarze, którzy za realizację niepoprawnie wypełnionych druków mają być pociągani do odpowiedzialności karnej. Owocem owego konfliktu są rozciągające się na teren całego kraju i w pełni uzasadnione protesty farmaceutów. Cała ta sytuacja odsłania po raz kolejny nieudolność „tuskowego” rządu, w którym ponad wykwalifikowanych specjalistów stawia się karierowiczów i pozerów. Bo jakże inaczej można określić panów: Klicha, Rostowskiego, Chlebowskiego, Arłukowicza, czy może bardziej w temacie, eksminister zdrowia Ewę Kopacz, która nawet otwarcie przyznała się do skomplikowania własnymi „reformami” sytuacji w NFZ? Prędzej czy później rząd jednak dojdzie do porozumienia z aptekarzami, a przez okres chaosu najbardziej ucierpi - jak zwykle - przeciętny i schorowany pacjent.

Przemysław Plejdek

Od wielu lat obowiązuje ustawa o waloryzacji rent i emerytur na skutek wzrostu płac, cen, inflacji. Według wyliczeń waloryzacja emerytur powinna wynosić 84 zł, ale rząd postanowił „dać” tylko 71 zł, a rencistom jeszcze mniej bo 57zł.

Rząd Tuska wymusił również przedłużenie wieku emerytalnego do 67 lat. Ale już pięćdziesięciolatków w wielu zawodach nie przyjmują do pracy. Stąd wniosek jest taki, że Rada Ministrów wydłużyła okres oczekiwania na emeryturę, nie interesując się tym, z czego będą żyć ludzie zwolnieni z pracy w wieku pięćdziesięciu lat.

Z powyższych rozważań wynika, że Tusk ze swoją ekipą jeszcze bardziej pogarsza sytuację ludzi najuboższych. Właśnie kosztem najliczniejszej grupy społecznej - emerytów i rencistów, wprowadza oszczędności, aby zmniejszyć zadłużenie państwa. Jest to dowód na to, że dla Platformy naród nie ma znaczenia, dlatego jej przedstawiciele w ogóle nie myślą o polepszeniu jego bytu. Polscy emeryci nie wymagają natychmiastowej poprawy swego standardu życiowego, choćby na taki jaki posiadają niemieccy emeryci. Ale chcą, żeby starczyło im na najważniejsze potrzeby.

Rząd nie myśli również o stanie państwa lub pogarsza go z premedytacją, ponieważ głupie ustawy doprowadzają do ciągłych protestów różnych grup społecznych. Premier zostawił kraj samemu sobie i pojechał na urlop, aby mieć spokój i żeby nikt mu w tym czasie głowy nie zawracał. Przecież do wyborów są jeszcze cztery lata, zdąży więc wymyślić jeszcze dużo bajek, które być może pozwolą na reelekcję. W spokoju może się przygotować do kolejnej kampanii wyborczej, pełnej kłamstw i obietnic bez pokrycia. Gardząc zwykłymi obywatelami, PO nie wprowadza oszczędności w funkcjonowaniu administracji publicznej, nie opodatkowuje banków i firm zagranicznych, jednym słowem nie robi tego, co przyniesie duży zysk Polsce i nam wszystkim! Nie robi tego z jednego prozaicznego powodu, czyli z chęci podlizania się obcym ośrodkom decyzyjnym, w tym Brukseli. Otrzymanie ciepłej i dobrze płatnej posadki na stanowisku europejskim za cenę zaprzędania własnego kraju i ludzi, którzy zaufali Platformie, to przecież dla nich nic złego...

Krzysztof Rekść

My, wy czy oni?

Polski premier podczas składania życzeń noworocznych, chyba odśłonił swoje uczucia do narodu, któremu „przewodzi”. Jego kuriozalne słowa (wypowiedziane raczej świadomie, gdyż spot o który chodzi pojawił się na oficjalnej stronie premiera) musiały być konsultowane, tyle tylko, że nie wiadomo z kim. Słowa te cytuję za „Gazetą Polską Codziennie” z 4 stycznia 2012 r., gdzie przytoczono „życzenia” składane narodowi przez pana premiera: „Życzymy sobie, żeby przedsięwzięcia, pomysły, inicjatywy, **które wy Polacy** (pogrubienie M.K.), będziecie wprowadzać w życie, zakończyły się sukcesem”. No cóż, dla tego pana „polskość to nienormalność”, a umizgi wobec zachodniego sąsiada przypominają skomlenie wytresowanego kundla. Jednak my Polacy, panie premierze, zaczynamy otwierać oczy, dzięki wylaniu na nasze głowy kubła zimnej wody, w postaci pańskich życzeń. I niech pan wybiera: my, wy czy oni?! Wybór należy do pana! Z poważaniem,

Marek Kopacz

*Następny numer „Głosu Sumienia”
ukaze się pod koniec lutego!*

Na Ukrainie bez zmian...



A przez brak zmian rozumiem dalszy wzrost faszystowskiego fanatyzmu na Ukrainie. Kolejnym tego przykładem jest postawienie ogromnego pomnika ludobójcy Polaków - Stepanowi Banderze we Lwowie. Jego odsłonięcie nastąpiło 1 stycznia 2012 r. Okrutne są wichry historii, które z „miasta Polską opętanego” uczyniły jednego z największych jej wrogów...



REDAKCJA GŁOSU SUMIENIA
Rafał Żak - Redaktor, Przemysław Piejdak - Edytor
ADRES REDAKCJI
80-308 Gdańsk, ul. Wita Stwosza 73p. 1/2
tel: 501 813 770, e-mail: lospolski@wp.pl